

Informator Krajoznawczy

Nr 2/78 (luty) 2016



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza**

Wprowadzenie



Foto: Anna Tęcza

Witajcie, mamy luty, najkrótszy miesiąc w tym roku, a jednocześnie najdłuższy od czterech lat. Cieszą się z tego urodzeni 29 lutego. Początkowo nawet myślałem by zorganizować dla nich jakąś wycieczkę ale niestety, jak to u mnie bywa, zabrakło mi

czasu. Zamieszczam zatem relacje z kilku ważnych wydarzeń, w których uczestniczyłem. Zapewne ciekawym było spotkanie w Wojanowie, gdzie zaprezentowano nowe wydawnictwo o Kotlinie. Ma to bezpośredni związek ze staraniami o wpisanie na Listę światowego dziedzictwa UNESCO naszych pałaców. Jest to niezmiernie ważne dla regionu, gdyż oprócz prestiżu może przenieść się na wzmożenie ruchu turystycznego. Równie ważnym wydarzeniem jest przyjęcie do Związku Gmin Karkonoskich Gminy Jeżów Sudecki.

U naszych zaprzyjaźnionych działaczy w Lubaniu obchodzono jubileusz 30-lecia prowadzenia przez nich działań turystycznych. Uczestnictwo w nich było o tyle ważne, że są to działacze nie tylko współpracujących z nami ale biorący czynnie udział w naszych imprezach.

Zdaję także relację z zebrania Miłośników Zabytków Dolnego Śląska chcąc pokazać jak można sobie radzić w organizacji nietypowych spotkań turystycznych.

Zapraszam do lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Krajobraz Kulturowy Rejonu Kotliny Jeleniogórskiej
- Str. 6 Uczta w Bukowcu
- Str. 10 Powiększenie Związku Gmin Karkonoskich
- Str. 13 Lotnictwo Kotliny Jeleniogórskiej
- Str. 14 Miłośnicy zabytków w Wielistawce
- Str. 18 Obchody jubileuszu 30-lecia turystyki na Osiedlu Piast w Lubaniu
- Str. 27 Zeszyt Historyczny 2/2015

Krajobraz Kulturowy Rejonu Kotliny Jeleniogórskiej

Gdy dowiedziałem się, że właśnie pojawiła się książka pod tytułem „Krajobraz Kulturowy Rejonu Kotliny Jeleniogórskiej” zastanowiło mnie czy to dobrze, że w ogóle taka pozycja ujrzała światło dzienne, bo przecież w ostatnich czasach wydano tyle podobnych publikacji, że można się pogubić. Dla każdego bowiem autora co innego jest ważne, co innego jest ładne.



Zastanawiałem się czy ktoś przyjedzie do pałacu w Wojanowie gdzie miała mieć miejsce prezentacja owej książki. Oczywiście po kilku dniach całkiem zapomniałem o planowanym spotkaniu, aż przyszedł czwartek 4 lutego 2016 roku. Do pałacu w Bukowcu zawitał gość, człowiek dla którego nasza ziemia nie ma tajemnic. Człowiek, który robi piękne fotografie by później zamieszczać je w pisanych przez siebie książkach. Tym człowiekiem był Romuald Łuczyński, jeden z trzech autorów wspomnianej na wstępie książki. Pan Romuald nie poprzestał na zwyczajowych uprzejmościach. Poprosił by go oprowadzić po pałacu. Z zaciekawieniem słuchał o imprezach jakie ostatnio miały tu miejsce. Był bardzo poruszony gdy pokazałem mu wykopane spod ziemi marmurowe elementy ławeczki, którą hrabina von Reden dostała w prezencie od króla. Profesor Łuczyński wykonał sporo zdjęć dokumentując w ten sposób zmiany jakie dokonały się w pałacu od czasu jego ostatniej tu bytności. Udało się mu także zrobić kilka nietypowych ujęć normalnie niepokazywanych turystom obiektów na strychu. Na końcu poinformował nas, że jedźcie do Wojanowa na promocję swojej książki. Ruszyliśmy zatem w ślad za nim. W Wojanowie okazało się, że na spotkanie z autorami: Romualdem Łuczyńskim,

Piotrem Migoniem i Piotrem Napierałą przybyła całkiem spora ilość ludzi zafascynowanych naszą okolicą.

Piotr Napierała przyznał, iż pomysł wydania takiej publikacji zrodził się z potrzeby podzieleniem się zmianami jakie w ciągu ostatnich 10 lat nastąpiły na Ziemi Jeleniogórskiej. Bo dekadę temu większość pałaców była w stanie tragicznym, z reguły nie nadawały się one do używania. Najczęściej były niedostępne i tylko szalencie ważył się zapuszczać do środka tych obiektów. Obecnie, nikt kto nie widział tamtych ruder nie powiedziałby, że to te same obiekty. Stało się tak po przejęciu ich przez prywatnych inwestorów, którzy oprócz własnych interesów chcieli jeszcze stworzyć coś przydatnego dla ogółu. I stworzyli. Dzisiaj zespół parków i pałaców jest podziwiany przez turystów przybywających tutaj z całego świata. I nie tylko, że nie mamy się czego wstydzić, to możemy być dumni z faktu, iż mówi się o nas jako o jednym z najciekawszych skupisk obiektów zabytkowych w Europie. Bo Kotlina Jeleniogórska to nie tylko wspomniane pałace, to także zabytkowe domy mieszczkańskie, wiejskie i gospodarcze. To także zabytki techniki, ciekawe rozwiązania architektoniczne czy wreszcie obiekty sakralne.



Piotr Napierała stwierdził, nie bez racji, iż to właśnie piękny krajobraz jaki tutaj posiadamy, był bodźcem do wznoszenia wielu obiektów. Czyniono to bo chciano przebywać w pięknym otoczeniu. Czyniono jednak to tak by nie psuć istniejącego ładu, by zachować istniejącą harmonię.

Dlatego nie ma się co dziwić, że po wpisaniu części owych pięknych rezydencji na listę Pomników Historii Prezydenta RP przyszła kolej na wpisanie ich na światową listę UNESCO. I prezentowana dzisiaj pozycja ma niejako ukazać, iż wpis ten nie jest tylko mrzonką, że my mieszkańcy tej ziemi jak najbardziej zasługujemy na taką formę uhonorowania naszych dokonań w ratowaniu dziedzictwa narodowego.

Piotr Migoń podkreślił, że bardzo ważnym podczas pisania tej książki było zaakcentowanie bocznych wątków, którymi w tym wypadku były miejsca niby znane ogółowi a jednak nie do końca doceniane. Chodziło mu o np. Borowy Jar, Witoszę, Góry Sokole, które w latach przedwojennych były dostosowane do masowego wypoczynku. Dzisiaj często są to miejsca pozbawione pierwotnej infrastruktury. Niektóre miejsca jak Bramka czy Czubek są całkowicie zapomniane i tylko resztki tkwiących w skałach barierek świadczą, iż dawniej przychodzili tam ludzie.

Romuald Łuczyński przypomniał, że gdy pierwszy raz fotografował opisywane w książce obiekty, w niejednym pałacu wisiały jeszcze w oknach zasłony, w pokojach znajdowały się piękne piece, nawet czasami można było dostrzec jakieś elementy wyposażenia czy meble. Później to wszystko gdzieś przepadło, zostało rozproszone. I oto po wielu latach znowu możemy się cieszyć niebывałym pięknem jakie powstało dzięki odbudowie zrujnowanych budowli i dzięki tchnięciu w nie życia.

Sama książka, wydana przez Fundację Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej przy współpracy wydawniczej Karkonoskiego Parku Narodowego, ze względu na swoją objętość została podzielona na 14 części. Obejmują one różne okresy w dziejach jak i poszczególne miejsca czy dziedziny życia. Opisane jest tło przyrodnicze. Możemy dowiedzieć się jak na opisywanym terenie rozwijały się poszczególne gałęzie przemysłu, jak budowano linie kolejowe, jak rozwijała się turystyka czy powstawała stosowna infrastruktura. Oczywiście opisane są rezydencje królewskie i siedziby arystokratyczne czy budowle świeckie i sakralne.



Trzeba przyznać, że zawarta w książce wiedza jest olbrzymia, jednak nie całkowita. Na pewno ci, którzy po raz pierwszy zetknęli się z tym terenem będą zachwyceni zgromadzonymi tu materiałami, jednak osoby bardziej obeznane z historią naszej ziemi będą czuli pewien niedosyt uważając, że można było zamieścić jeszcze więcej ciekawych informacji. Jednak wtedy taka książka musiałaby być kilkakrotnie grubsza. Może zatem warto za jakiś czas pomyśleć o ponownym podjęciu tematu.

Uczta w Bukowcu

W piątek 5 lutego 2016 roku Związek Gmin Karkonoskich oraz Fundacja Alternatyw Cywilizacyjnych „Życ inaczej” przygotowały dla chętnych wyjątkowy wieczór. W założeniu miało to być spotkanie ze sztuką, jednak jak to w życiu bywa, wyszło coś zupełnie innego, niespotykanego. Przybyli do pałacu w Bukowcu jeszcze długo po spotkaniu dyskutowali o tym co ich tu spotkało.

Zacznijmy jednak od początku i po kolei.



O szczegółach wieczornego spotkania miał poinformować w krótkich „żołnierskich” słowach główny sprawca piątkowego wydarzenia – Bogusław Jasiński. Niestety jak to z filozofami bywa, nie potrafią oni trzymać języka na wodzy. Dzięki jednak temu mogliśmy dowiedzieć się o przybyłych artystach znacznie więcej niż oczekiwaliśmy. I dobrze. Bo czyż samo stwierdzenie, że poważny profesor jakim jest Ryszard Ługowski – absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, znany malarz i rzeźbiarz – uczeń mistrzów uznawanych już za życia za wyrocznie w swoich dziedzinach, mogło wywołać u nas coś innego niż podziw dla jego talentu. A jednak okazało się, że ów poważany artysta posiadał jeszcze jedną umiejętność znaną nielicznym. Jest to umiejętność wydobycia z mis tybetańskich ułożonych dźwięków, dźwięków, które nie tylko dają słuchaczom przyjemność z ich słuchania ale także, a może przede wszystkim, dają im możliwość przeżywania tych dźwięków, dosłownie i w przenośni.

Według mitologii hinduskiej bogowie są dźwiękiem, my zaś śmiertelnicy także nim jesteśmy. Dlatego w krajach wschodu by utrzymać prawidłowy stan zdrowia używa się dźwięku powstałego dzięki zastosowaniu mis tybetańskich. Wibracje powstające podczas koncertów wprowadzają słuchaczy w stan ALFA, co znacznie ułatwia przyjęcie przez nich nowych doświadczeń do podświadomości. Poza tym masaż dźwiękiem mis tybetańskich odpręża i rozluźnia napięcie mięśni, harmonizuje całe ciało w zgodzie z samym sobą i oczyszcza aurę co skutkuje proces samoleczenia organizmu, wspomagając przez to proces leczenia wielu chorób oraz uśmierzając ból.

Podczas koncertu nasze ciało i umysł zostają wprowadzone w głęboki stan relaksu (stan ALFA) jaki istnieje tylko w przedziale pomiędzy jawą a snem. Dlatego też słuchając dźwięków mis tybetańskich oraz odczuwając wibracje tych dźwięków przenikające nasze ciało ale i duszę należy bezwzględnie poddać się temu procesowi. I nie należy się bać tych niesamowitych odczuć jakie nas dotykają.

Mistrz, który wydobywa ukryte dźwięki doskonale zna ten niezwykły instrument jakim są misy tybetańskie. Chociaż nie do końca. Misy bowiem kryją w sobie jeszcze wiele tajemnic. Najważniejsze na początku koncertu jest skupienie, zachowanie bezwzględnej ciszy. Jeśli tak postąpimy to pierwsze uderzenie sprawi, iż wyrwiemy się z otępienia w jakie popadliśmy. Kolejne uderzenia, zbliżone do dźwięków jakie wydają dzwony kościelne oswoją nas z wnioskującą w nasz umysł energią. Jednak dopiero gdy z mis popłyną dźwięki wywołane pocieraniem o nie specjalnymi pałeczkami zaczną unosić się w powietrzu jakaś dziwna i tajemnicza siła, która wraz z odczuwalnym wibrowaniem przeniknie nasze ciało. Początkowo wibracje te zatrzymają się na naszej skórze, by po chwili przeniknąć ją i wdrzeć się głębiej. Wtedy poczujemy jak powietrze zatyka nam uszy, jak drży nam mózg, jak w końcu wibruje całe ciało. Dotyczy to także ducha, musimy tylko poddać się temu dziwnemu odczuciu, które czasami wywołuje pewien lęk. Nie należy jednak się obawiać. Wszystko po chwili ułoży się we właściwych proporcjach i nawet elektryzujące się nie wiadomo dlaczego włosy przestaną nam przeszkadzać. Pozostaną jedynie odczuwalne ciarki przechodzące przez całe ciało.



Na szczęście koncert miał z góry założone ramy czasowe, gdyby nie to to wielu ze słuchaczy zatraciłoby się do cna, może nawet otarliby się o granice obłądu. Używając dzisiejszych sformułowań można powiedzieć, że przeżyliśmy prawdziwy odlot. Jedno jest pewne, ten kto tutaj nie był, ten kto tego nie słyszał, ten kto tego nie doświadczył na własnym ciele, a właściwie na własnych zmysłach, pewnie nie uwierzy w to co napisałem.

Kolejnym punktem programu było spotkanie z jeleniogórskim aktorem Jarosławem Górale. Właściwie to nie wiadomo czy było to spotkanie z nim czy z zawartą w powieści „Życie i cierpienia młodego W.” fikcją literacką. Bogusław Jasiński opisał w swojej powieści rozterki młodego człowieka, którego dotknęła i zdrada, i zniechęcenie, i niemoc. Powieść ta ukazuje nastroje jakich może doświadczyć człowiek. Nie to jest jednak w tym wypadku najważniejsze. Najważniejszą jest tu interpretacja w wykonaniu Jarosława Górala. Jego przekaz wprowił w prawdziwe osłupienie obecnych na sali. Dosłownie czuło się to co lektor chciał nam przekazać. Czynił to tak sugestywnie, że nikt nawet nie śmiał zmącić ciszy panującej w pomieszczeniu. W tym konkretnym przypadku stwierdzenie, że powieść Jasińskiego czytał nam mistrz to za mało. To był prawdziwy majstersztyk.



Ostatnim punktem programu było spotkanie z Jerzym Szymonem Gajem, który przygotował wystawę lasek. Oczywiście chodzi o laski do podpierania. Artysta urzeczony pięknem Karkonoszy chodząc po górach przynosi do domu różne

ciekawe okazy napotkane po drodze. Najczęściej są to piękne kamienie ale także różne korzenie czy gałęzie, które po „udoskonaleniu” przeistaczają się właśnie w owe laski. Każda z nich ma swoją nazwę i każda przeznaczona jest dla innego człowieka. Najciekawsza jednak była tutaj opowieść autora, w której przytaczał wydarzenia ze swoich wędrówek, podczas których znajdował poszczególne eksponaty. Opowiadał jak je postrzegał i jakie przychodziły mu wówczas pomysły na ich przeobrażenie. Najczęściej były to dziwne sploty wydarzeń a czasami zdarzenia przyprawiające o zawrót głowy. Dzięki jednak podejmowaniu przez niego każdego, nawet najdziwniejszego wyzwania, możemy dzisiaj podziwiać wielki zbiór wspaniałych dzieł sztuki użytkowej.

Powiększenie Związku Gmin Karkonoskich

W samo południe 23 lutego 2016 r. w Bukowcu odbyło się uroczyste przyjęcie z okazji przystąpienia do Związku Gmin Karkonoskich Gminy Jeżów Sudecki. Jest to kolejna już gmina, która nad dalszym rozwojem chce pracować wspólnie z sąsiadami. Obecnie do ZGK należą: Karpacz, Kowary, Gmina Mysłakowice, Gmina Podgórzyn, Szklarska Poręba, Piechowice i właśnie przyjęta Gmina Jeżów Sudecki.

Przybyłych na uroczystość gości przywitała Janina Radomska – przewodnicząca Zgromadzenia oraz Burmistrz Karpacza Radosław Jęcek – przewodniczący Zarządu ZGK. Oczywiście obecny był cały Zarząd, jak i przedstawiciele miast i gmin oraz instytucji współpracujących ze Związkiem na co dzień.

Związek Gmin Karkonoskich powstał w 1992 roku skupiając tylko cztery gminy (Karpacz, Kowary, Mysłakowice i Podgórzyn). W roku 1998 do Związku przystąpiła Szklarska Poręba, a w roku 2001 Piechowice.

Podstawowe zadania jakie przyjęto w Statucie Związku to ochrona wód, ziemi i powietrza oraz krajobrazu, będących bazą dla rekreacji i turystyki oraz ukierunkowanie rozwoju gospodarczego tych terenów w oparciu o naturalne walory przyrodnicze. Ważniejszym jednak było to, że podejmowane od tej pory działania były prowadzone wspólnie. Przyniosło to konkretne efekty i wymierne korzyści. Działania w ramach Związku doprowadziły do telefonizacji gmin związkowych (w tamtych czasach telefonizacja nie była tak powszechna jak dzisiaj). Zbudowano wiele kilometrów wodociągów i kanalizacji, zagospodarowano wysypisko odpadów w Ściegnach-Kostrzycy i dzięki powołaniu do życia Karkonoskiego Centrum Gospodarki Odpadami oraz wprowadzeniu selektywnej zbiórki odpadów w znacznym stopniu przyczyniono się do racjonalnego

zagospodarowania zwożonych tu odpadów. Dzięki działaniom z zakresu edukacji ekologicznej i organizowaniu stałych konkursów zmieniono nastawienie społeczeństwa do spraw związanych choćby z segregacją śmieci. Podejmowanie takich tematów w szkołach doprowadziło do tego, że dzieci już od najmłodszych lat wiedzą dlaczego warto chronić środowisko i mają zupełnie inne nastawienie do tych spraw, bardzo chętnie włączają się w różne konkursy i w zasadzie każde dziecko wie, że takie postępowanie jest jak najbardziej właściwe. Oczywiście podejmowane przez Związek działania i inwestycje dają wymierne korzyści zarówno dla gmin ale także dla poszczególnych mieszkańców. Nic zatem dziwnego, że działania te spotkały się z pozytywnymi opiniami wyrażanymi poprzez liczne nagrody i wyróżnienia. Nie bez znaczenia jest też fakt, iż wspólnie podejmowane działania promocyjne w sposób znaczący przyczyniły się do pozytywnego wizerunku naszego regionu na tle całego kraju. Dzięki temu znacząco wzrosła liczba turystów odwiedzających Karkonosze.

Przyjęta do Związku Gmin Karkonoskich Gmina Jeżów Sudecki, położona na terenie Gór Kaczawskich to teren niezwykle interesujący pod względem historycznym, przyrodniczym ale także gospodarczym. Praktycznie wszystkie miejscowości, poza Janówkiem, zostały założone w XII i XIII wieku. We wszystkich zachowały się znakomite obiekty zabytkowe, które ściągają rzesze turystów złaknionych spacerów po tak pięknych terenach. Każdy słyszał o Dziwiszowie w okolicach którego wydobywano złoto; o Czernicy, w której znajduje się pięknie odremontowany pałac wzniesiony przez ród von Schaffgotschów; o Chrośnicy leżącej pod Okolem – celem licznych wycieczek; o Płoszczynie położonej nieopodal Stromca, z którego rozpościerają się wspaniałe widoki; o Wrzeszczynie położonym nad Bobrem, który przegrodzono tamą by skierować wody do zbudowanej tu elektrowni.

Najbardziej jednak znane są dwie miejscowości. Pierwsza to Siedlęcín, do której turystów przyciąga książęca wieża mieszkalna, a właściwie odkryte w niej średniowieczne malowidła naścienne będące najstarszymi tego typu malowidłami o tematyce świeckiej w Europie. Jest to przedstawienie legendy o sir Lancelocie z Jeziora (rycerzu Okrągłego Stołu). Znajduje się tu także malowidło przedstawiające św. Krzysztofa – patrona rycerzy.

Drugą miejscowość przyciągającą turystów, ale nie tylko, to siedziba władz gminy – Jeżów Sudecki. To właśnie tutaj w 1924 roku powstała słynna na cały świat Szkoła Szybowcowa, będąca drugą tego typu jednostką na świecie. Na potrzeby szkolenia zaczęto budować niewielkie szybowce co przyczyniło się do wzrostu zainteresowania szybownictwem na niespotykaną do tej pory skalę. Dzięki

wykorzystaniu znakomitych warunków jakie stwarzało Szybowisko ze wzniesionym na nim wielkim hangarem, a przede wszystkim dzięki silnym prądom wznoszącym, szybowce osiągały wysokości pozwalające bić kolejne rekordy. Dlatego Jeżów Sudecki zwany jest kopalnią diamentów. Powstałe tu Zakłady Szybowcowe produkowały jedne z najlepszych maszyn. Do dzisiaj zachowało się wiele z nich. Wszystko to spowodowało, iż Jeżów Sudecki kojarzony jest przede wszystkim z szybownictwem. Ale w bogatej historii tej miejscowości jest wiele wydarzeń zasługujących na zainteresowanie.



Jak widać z powyższej prezentacji Gmina Jeżów Sudecki niczym nie ustępuje swoim partnerom, przynajmniej jeśli chodzi o historię, zabytki czy zagospodarowanie turystyczne. Od tej pory Gmina wchodząc w skład ZGK wnosi weń cały swój potencjał, energię swoich wódatrzy ale także nowe spojrzenie i pomysły stwarzając tym samym nowe możliwości dla rozwoju całego Związku, co powinno w niedługim czasie przynieść widoczne efekty, zarówno dla mieszkańców jak i odwiedzających nas turystów. Związek natomiast będzie się starał wnieść do nowej gminy dotychczasowe swoje doświadczenie w realizacji inwestycji potrzebnych do codziennego życia.

Lotnictwo Kotliny Jeleniogórskiej

Właśnie ukazała się publikacja, w której zgromadzono informacje nt. lotnictwa w Kotlinie Jeleniogórskiej. Ponieważ autorami są Tadeusz Kaczmarek i Stanisław Błasiak możemy liczyć na zarówno rzetelność przekazywanych faktów jak i ich ogromną ilość. Wydawnictwo podzielono na kilka części, w których zawarto m. in. informacje o przeszłości i teraźniejszości lotnictwa w Kotlinie Jeleniogórskiej, kalendarium za lata 1785-2014 i dziesiątki biografii ludzi tworzących historię lotnictwa.

Książka ta, napisana przez pasjonatów, nie tylko jest warta przeczytania ale także warto czekać na kolejny tom, w którym autorzy zamieszczą zebrane nowe materiały.



Lotnictwo Kotliny Jeleniogórskiej; autorzy: Tadeusz Kaczmarek, Stanisław Błasiak; redakcja: Stanisław Januszewski; opracowanie graficzne, skład: Wojciech Śledziński; korekta: Wioletta Wrona-Gaj; t. I; wydawca: Fundacja Otwartego Muzeum Techniki; druk: EDYTOR Dzierżoniów; Wrocław 2015; str.503; ISBN 978-83-64688-06-5.

Miłośnicy zabytków w Wielistawce

W dniach 26-28 lutego 2016 r. miało miejsce kolejne spotkanie członków Dolnośląskiego Towarzystwa Miłośników Zabytków. Tym razem na bazę wybrano zupełnie nowe miejsce. Jest nim stary młyn położony u podnóża Wielistawki, nieopodal niesamowitego miejsca znanego jako Organy Wielistawskie. To właśnie tutaj oficer wrocławskiej policji Herbert Klose, który po II wojnie światowej zamieszkał w Sędziszowej, miał pilnować ukrytego przez Niemców skarbu. A chodziło o nie byle jaki skarb. Miały to być skrzynie ze złotem wywiezionym pod koniec wojny z Wrocławia. Tak, chodziło o złoto z banków wrocławskich! Było to ponoć 7 ton złotych sztab, ale nie tylko. Nic dziwnego, że taka wiadomość rozpałała i wciąż rozpała wyobraźnię niejednego poszukiwacza. Faktem jest jednak, że przynajmniej oficjalnie nigdy nie odnaleziono owych skrzyń. Pewnie właśnie dlatego wciąż przybywa tu wielu poszukiwaczy mających nadzieję, że to właśnie oni znajdą ukryty skarb. Ciekawe tylko czy podzielą się wiadomością o jego znalezieniu.



Trzeba jednak wiedzieć, że w opisywanym rejonie złoto było, jest i pewnie jeszcze długo będzie. Chodzi oczywiście o złoto pozyskiwane z eksploatowanych niewielkich złóż. Pierwsze zapiski dotyczące poszukiwań oraz wydobywania złota i

srebra pochodzą już z XV wieku. W wiekach XVI i XVII prace wydobywcze szły pełną parą. Mimo, iż złoża te nie były zbyt duże to fakt dużej zawartości zarówno srebra jak i złota w pozyskiwanym materiale był wystarczający by prace były kontynuowane.

Podczas naszej wizyty w młynie również postanowiliśmy dotrzeć do starych sztolni. Oczywiście nie mieliśmy żadnych nadziei na znalezienie czegokolwiek, jednak sam fakt dotarcia do podziemnych tuneli był wystarczającą zachętą do porannej wycieczki. Po dotarciu do sztolni okazało się jak niewielki jest otwór wejściowy. Trzeba było bardzo poważnie zastanowić się czy warto próbować przeciskać się przez niego. Część z grupy nie namyślając się dała nura w głąb jamy i tylko patrzeliśmy jak jeden za drugim znikają z naszych oczu. Słysząc było ich nawoływanie z wnętrza góry. Po chwili i one ucichły. Zastanawialiśmy się jak dadzą oni sobie radę z obróceniem się tak by wrócić. Niebawem wszystkiego mieliśmy się dowiedzieć. Gdy ze sztolni zaczęli wychodzić, a właściwie wypęłzać, jeden za drugim, pomogliśmy im odbierając sprzęt fotograficzny. Faktycznie widać było, iż musieli przedzierać się wąskimi korytarzami, ich ubrania były umazane brązowym błotem. Pewnie już ich nie dopiorą.



Słuchamy relacji, wiemy bowiem, że takich chodników jest tutaj kilka, i że wszystkie one prowadzą do wielkiej komory. I faktycznie przeszli oni chodnikami, które raz pozwalały na swobodny spacer, innym razem zmuszały do schylania się a nawet pełzania na czworaka. Najważniejsze jednak to zadowolenie z podjętego ryzyka i

szczęśliwy powrót na powierzchnię. Poczuliśmy pierwsze prawdziwe emocje. Nie wiem czy nie przebiły one nawet wizyty pod Organami Wielisławskimi.



Ponieważ celem naszego spotkania nie było tylko włożenie do każdej napotkanej w lesie dziury udaliśmy się na zwiedzanie okolicy, wszak Góry Kaczawskie to rejon bardzo bogaty jeśli chodzi o wszelkiego rodzaju obiekty zabytkowe. Na pierwszy rzut poszła Świerzawa i znany z bardzo ciekawych malowideł kościół św. Jana i św. Katarzyny. Ale to oczywiście, przecież to klasyka. Nie będę zatem rozpisywał się o znanych obiektach jakie zobaczyliśmy. Bo wizyta na zamku Grodziec to także podstawa wszystkich wycieczek tu przybywających. Chociaż muszę stwierdzić, że akurat na tym zamku, mimo korzystnych zmian uczynionych na przestrzeni kilkunastu ostatnich lat nic się nie zmieniło jeśli chodzi o wszechobecne błoto na dziedzińcu. Wcale niełatwo jest dotrzeć do kasy. Przydałby się w końcu jakiś chodniczek ułożony wzdłuż murów. Dlatego też ciekawszym było zwiedzenie leżącego u podnóża wzniesienia kościółka p.w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Groźcu. Obiekt ten uważany za kościół górski to niewielka świątynia, ze względu na biały tynk i jej usytuowanie, pięknie wyglądająca z pewnej odległości. Jej pierwotny wygląd zmienił się pod koniec XVIII wieku kiedy to dobudowano kaplicę rodziny Schellendorf. Zwieńczona dachem z latarnią przyozdobioną wewnątrz malowidłami do dnia dzisiejszego kryje płyty nagrobne pochowanych tutaj osób. Od nawy kościelnej odgródzona jest kutą kratą. Pierwszym pochowanym w tej kaplicy był Johann Carl von Schellendorf. Drugim ciekawym elementem świątyni jest wieża z umieszczonym na niej dzwonem. Dzisiaj schody prowadzące nań uginają się niebezpiecznie pod ciężarem wchodzących więc lepiej

darować sobie wejście na górę. Ciekawość jednak często zwycięża ze zdrowym rozsądkiem i dzięki temu mogliśmy obejrzeć dzwon oraz spróbować odczytać umieszczony na nim napis.



Po tak niezwykłych przeżyciach prawdziwym ukojeniem nadwyreżonych nerwów niezwykle pięknym dla oka był widok kwitnących wszędzie przebiśniegów. Pozostało udać się dalej. A przed nami było miejsce niezwykle. Odkryliśmy je zupełnie niedawno. To prywatne Muzeum Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego w Uniejowicach, prowadzone przez pana Michała Sabadacha, majora w stanie spoczynku. Pan Michał odkupił od wyjeżdżających z Polski Rosjan olbrzymie zbiory związane z Armią Radziecką (oczywiście nie wszystkie) i stworzył w swoim gospodarstwie muzeum. Zajmuje ono sporą część zabudowań, a i w ogrodzie znajduje się wiele pomników, w tym przedstawiający pułkownika Karola Świerczewskiego czy marszałka Konstantego Rokossowskiego. Oba stoją na Placu Krajowej Rady Narodowej o czym zaświadcza umocowana na budynku stosowna tablica. Pan Michał jest człowiekiem o wielu talentach. Znajdują się tutaj jego rzeźby oraz obrazy. Pomieszczenia mieszkalne to również jedno wielkie muzeum. Umieszczone są tu pamiątki rodzinne, obrazy, poroża i inne ciekawe zbiory. Można także zobaczyć zdjęcia wielu znanych osób, które odwiedziły to niezwykle miejsce. Życie Michała Sabadacha nie było usłane różami. Świadczy o tym choćby fakt przyznania mu przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego Krzyża Zesłańców Sybiru. Ciekawostką jest zauważenie prowadzonego w Uniejowicach Muzeum przez Rosjan. Miejsce to odwiedził wnuk marszałka Rokossowskiego, który przywiózł medal nadany przez prezydenta Putina. Mimo, iż może to się wydawać niektórym

dziwne, miejsce to wpisuje się na stałe w krajobraz, a co jakiś czas przyjeżdżają tu ekipy filmowe kręcące różne produkcje by skorzystać czy to z miejsca czy po prostu wypożyczyć rekwizyty potrzebne do ukończenia zdjęć.

Jeśli ktoś jest spragniony nieco mniejszych wrażeń to warto zajrzeć do Twardocic gdzie znajdują się ruiny kościoła, bo akurat ten obiekt, nawet w tak tragicznym stanie poruszy naszą wyobraźnię. Dawniej miejscowość ta uchodziła za stolicę schwenckfeldyzmu. To właśnie tutaj osiadł w roku 1554 Caspar Schwenckfeld głosząc swoje nauki.

Podobnie odbudowywany kościół w Sobocie. Mimo, iż jeszcze nieskończony już wywołuje u nas podziw dla ogromu pracy jaki tu włożono.

Obchody jubileuszu 30-lecia turystyki na Osiedlu Piast w Lubaniu



W sobotę 27 lutego 2016 roku w sali Łużyckiego Centrum Rozwoju odbyło się spotkanie z okazji jubileuszu 30-lecia turystyki na osiedlu Piast w Lubaniu. Zapewne niejeden pomyśli sobie coś jest tak ważnego w tym fakcie, iż zorganizowano specjalne spotkanie, że na to spotkanie przybyli przedstawiciele miasta Lubań, przedstawiciele władz PTTK, PTSM, LOP, a nawet organizacji turystycznych z Czech i Niemiec. Faktycznie rozmach owego spotkania był niespotykany. Jednak gdy zapoznamy się z podejmowanymi na tym osiedlu działaniami na rzecz turystyki

zdamy sobie sprawę, że takich działań prowadzonych przez niewielki klub osiedlowy może Lubaniu pozazdrościć niejedna metropolia. A wszystko dzięki działającym tu pasjonatom, którzy społecznie organizują rokrocznie różne przedsięwzięcia turystyczne, niejednokrotnie o zasięgu międzynarodowym. W imprezach tych często bierze jednorazowo udział nawet kilka tysięcy uczestników, i to uczestników z całej Europy. Jest to prawdziwy fenomen! W zasadzie w dniu dzisiejszym prawie niespotykany.

Nic więc dziwnego, że każdy chciał przekazać swoje uznanie dla działaczy z Lubania. Wśród przybyłych gości byli m. in.: Henryk Gołębiowski – Prezes Zarządu Głównego PTSM w Warszawie, Andrzej Lindecki – Prezydent Polskiej Federacji Popularyzacji Turystyki z siedzibą w Szczecinie, Zdzisław Gasz – Prezes Oddziału Jeleniogórskiego PTSM z siedzibą w Piechowicach, Julian Szymczon – Przewodniczący Dolnośląskiego Zespołu Turystyki Pieszej we Wrocławiu, Krzysztof Tęcza – Wiceprzewodniczący Komisji Krajoznawczej ZG PTTK w Warszawie, Wiceprezes Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, Vaclav Hieke – Prezes Klubu Czeskich Turystów z Krasnej Lipy, Jaroslav Madera – prezes Klubu Czeskich Turystów z Novego Mesta pod Smrkem, Renata i Jurgen Gerstner z Neustadt In Sachsen. Oczywiście byli obecni przedstawiciele Ziemi Lubańskiej. Spotkanie zaszczylicili także swoją obecnością przedstawiciele miasta Lubań wraz z Małgorzatą Wąs – Dyrektorką Łużyckiego Centrum Rozwoju, która przekazała stosowne życzenia w imieniu Arkadiusza Słowińskiego – Burmistrza Miasta Lubań. Nie zabrakło także przedstawicieli terenowych jednostek PTSM oraz Spółdzielni Mieszkaniowej, na terenie której działa Koło Turystyczne. Przybył Marian Kwolik - były Prezes oraz Marek Czolij – urzędujący Prezes SM.

Pora jednak przedstawić naszego jubilata, a właściwie jego dokonania. Osiedlowy Klub Turystyczny lub jak kto woli, Osiedlowe koło PTTK nr 35 w Lubaniu działa od 30 lat. Ale to tak formalnie, bo pierwsze dwa lata działalność ta była prowadzona spontanicznie bez ram formalnych. Dopiero od roku 1986 działania te obłożono regulaminami i przepisami. Powstałe wówczas Koło Turystyczne pozwoliło na włączenie się w działalność czysto społeczną różnych organizacji i instytucji. Pozwoliło to np. na otrzymanie lokum od Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej. Teraz zarówno działacze jak i uczestnicy poszczególnych wydarzeń mieli gdzie się spotykać. Mogli spokojnie planować kolejne projekty ale przede wszystkim mogli po prostu wymieniać się swoimi spostrzeżeniami czy działaniami własnymi. Często wynikiem takich spotkań była organizacja imprezy turystycznej czy kulturalnej o zasięgu, początkowo miejskim, z czasem międzynarodowym. Młodzi działacze w

miarę zdobywania kolejnych uprawnień zarówno w Polskim Towarzystwie Turystyczno Krajoznawczym jak i w Polskim Towarzystwie Schronisk Młodzieżowych mogli oficjalnie podejmować się prowadzenia grup turystycznych. Było to bardzo przydatne i wygodne, do tego umożliwiało konkretne oszczędności finansowe. Działacze ci pracowali społecznie.



Początek formalnej działalności grupy turystycznej na Osiedlu „Piaś” to 26 luty 1986 r., kiedy to powołano Sekcję Turystyczną przy Ognisku TKKF OSIEDLE przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaniu. Pierwsze spotkanie zwołano z inicjatywy nieodżałowanego kol. Ludwika Anioła, którego postawa i działalność stawiają go na czele krajoznawców Ziemi Lubańskiej.

6 marca 1986 r. miała miejsce oficjalna rejestracja Osiedlowego koła PTTK nr. 35 w Oddziale PTTK „Pogórze Izerskie” w Lubaniu. Prezesem został Henryk Sławiński. I muszę przyznać, miało to pierwszorzędne znaczenie dla dalszej działalności tej niewielkiej organizacji. Henryk Sławiński bowiem, nie tylko, że wciąż zachęcał do coraz to nowych działań, do podejmowania kolejnych wyzwań, często uważanych za nierealne do zrealizowania, to także wciągał w te działania zarówno członków swojej rodziny jak i znajomych oraz sąsiadów. Taka postawa doprowadziła do stworzenia bardzo licznej kadry turystycznej dysponującej tak rozległymi uprawnieniami, że praktycznie nie było imprezy, której nie mogliby przeprowadzić własnymi siłami. Dzisiaj Klub to miejsce zarówno spotkań jak i organizacji wielu działań podejmowanych i realizowanych przez rodziny. Często obok siebie staje kilka pokoleń. Ponieważ Henryk potrafił zaszczepić bakcyła swoim dzieciom, te

chętnie swoje turystyczne doświadczenia przekazały swoim, co spowodowało, iż na dzień dzisiejszy rodzina Sławińskich stawiana powinna być za wzór. I tak jest. Oczywiście jest jeszcze kilka takich rodzin ale trzeba stwierdzić, że początki owej działalności, jej przebieg czy stan dzisiejszy, to przede wszystkim praca Henryka. Bez jego uporu, bez jego samozaparciu, nie byłoby tego wszystkiego. Dobrze, że udało się namówić do wspólnego działania kolejne rodziny i poszczególnych ludzi gdyż owocuje to jakąś ciągłością działań. Bo najczęściej jest tak, że gdy osoba wokół której wszystko się kręci usunie się w cień nie ma kto tego ciągnąć dalej. Tutaj mamy nadzieję, że tak się nie stanie.



Idąc za ciosem 9 października 1989 r. zorganizowano zebranie założycielskie i powołano do życia Międzyszkolne Koło PTSM „Piaś” w Lubaniu. Prezesem został wybrany Henryk Sławiński. Miasto dostrzegając tak nietypową działalność swoich mieszkańców wyróżniło Koło Osiedlowe PTTK nr 35 i 2 marca 1991 r., na 5-lecie działalności, przekazało słowa uznania. Dokonał tego ówczesny Burmistrz Lubania Pan Janusz Skowroński. Podobnie uczynił Konrad Rowiński, kolejny Burmistrz Lubania, który przybył na 10 i 15 rocznicę działalności Klubu w latach 1996 i 2001. Na kolejnych jubileuszach zawsze pojawiali się aktualni przedstawiciele władz miejskich czy powiatowych ukazując tym samym swoje poparcie dla działań w ramach Klubu. Nic więc dziwnego, że 7 września 2011 roku Osiedlowe Koło PTTK nr. 35 w Lubaniu zostało wyróżnione Medalem za zasługi dla Miasta Lubania.

Ze względu na coraz szerszy zasięg działania 6 maja 1998 roku powołano w Lubaniu Oddział PTSM. Jego pierwszym prezesem został wybrany Henryk Sławiński.

Oczywiście działalność prowadzona zarówno w ramach PTSM jak i PTTK prowadzona była wspólnie. Czynili to ci sami ludzie tyle, że kierowali ją do różnych grup. Dzięki zdobytemu doświadczeniu zaczęto organizować imprezy o coraz większym zasięgu skupiające nie tylko dużą ilość uczestników ale także przybyszów z zagranicy. Imprezy te stawały się coraz bardziej popularne i dzisiaj są marką samą w sobie. Wystarczy wspomnieć o Międzynarodowym rajdzie IVV 3 Dni – 3 Kraje – 3 Wędrówki, Rajdzie Karkonosze, Międzynarodowych Rajdach Pieszych Europavanderung czy Ekstremalnych Zawodach na Orientację znanych jako Izerska Wielka Wyrupa, które to otrzymały zaszczytny tytuł ULTRA BIEG ROKU 2013.

Członkowie Koła Osiedlowego PTTK nr 35 w Lubaniu oraz ich rodziny i znajomi biorą udział także w imprezach turystycznych organizowanych przez bratnie organizacje w Czechach i Niemczech. Wielu z nich może poszczycić się zdobyciem odznak turystycznych w tych krajach. I często są to wysokie stopnie, bardzo trudne do osiągnięcia, wymagające dużego samozaparcia i uczestnictwa nierzadko w setkach spotkań i rajdach.

Dzięki jednak takiej aktywności Klub w dniu swojego jubileuszu 30-lecia działalności może poszczycić się posiadaniem kadry programowej mającej uprawnienia: Przewodnika Sudeckiego, Przewodnika Turystyki Górskiej, Przewodnika Turystyki Pieszej, Przewodnika Turystyki Motorowej, Organizatora Imprez na Orientację, Instruktora Krajoznawstwa Regionu i Polski, Instruktora Ochrony Przyrody, Społecznego Opiekuna Przyrody, Społecznego Opiekuna Zabytków czy Znakarzy Górskich Szlaków Turystycznych.



Po zapoznaniu się z powyższą działalnością Klubu Turystycznego na Osiedlu Piast w Lubaniu widać doskonale jak wielką rolę ów Klub odgrywa w życiu miasta, w życiu jego mieszkańców. Nie byłoby jednak tego wszystkiego gdyby nie działacze turystyczni, którzy niejednokrotnie w działalność tą wkładają całe swoje serce, poświęcając swój wolny czas i nie biorąc za swój trud pieniędzy. Z reguły pracują społecznie. Ale żeby mogli oni dobrze wykonywać podejmowane przez siebie zadania muszą znać się zarówno na swojej pracy jak i też posiadać stosowne, wymienione wyżej, uprawnienia wymagane różnego rodzaju przepisami. By to osiągnąć musieli ukończyć wiele kursów i odbyć wiele szkoleń a także zdobyć wymagane różnego rodzaju odznaki turystyczne. Poświęcili na to spory kawałek swojego życia. Swoją pasją działacze ci starają się zarażać dzieci i młodzież tak by w przyszłości ich pracę mogli podejmować przedstawiciele kolejnych pokoleń. W ten sposób ich trud nie pójdzie na marne.

Ponieważ, jak już było wspomniane, działacze ci pracują społecznie, jedyną formą ich nagradzania jest wręczenie im gratulacji i podziękowań w formie dyplomów czy wyróżnień zarówno organizacji do których należą jak i uznanie przedstawicieli władz miasta. Ważnym jest także wręczenie im podczas takich uroczystości zdobytych uprawnień czy odznak. Dlatego też podczas dzisiejszego jubileuszu wiele czasu poświęcono na przekazanie słów uznania i wręczenie wyróżnień. Myślę, że warto poznać nazwiska uhonorowanych w tym dniu.

Wyróżnienia Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego:

- Brązową odznaką Zasłużony w Pracy PTTK wśród młodzieży otrzymał Stanisław Rutkowski
- Dyplom Zarządu Głównego PTTK otrzymał Jacek Sławiński
- Złotą odznakę Oddziału „Pogórze Izerskie” w Lubaniu przyznano dla Osiedlowego Koła PTTK nr 35 w Lubaniu
- Srebrną odznakę Oddziału „Pogórze Izerskie” w Lubaniu przyznano Jadwidze Bystrykowskiej z Bogatyni
- Brązową odznaką Oddziału „Pogórze Izerskie” w Lubaniu wyróżniono Klub Czeskich Turystów z Krasnej Lipy
- Dyplomem Oddziału PTTK „Pogórze Izerskie” w Lubaniu wyróżniono Oddział Łużycki PTSM w Lubaniu
- Dyplomy okolicznościowe Oddziału PTTK „Pogórze Izerskie” w Lubaniu przyznano dla: Klubu Czeskich Turystów z Krasnej Lipy, Mariana Kwolika, Tadeusza Sławińskiego i Henryka Sławińskiego

- Dyplom Osiedlowego Koła PTTK nr 35 w Lubaniu otrzymali: Piotr Kucznir, Jacek Sławiński, Beata Kasińska oraz Oddział Łużycki PTSM w Lubaniu

Oprócz powyższych wręczono:

- Odznakę Krajoznawczą Polski w stopniu złotym z szafirem dla Krystyny Sławińskiej
- Młodzieżową Odznakę Krajoznawczą dla Madzi, Krzysia i Bartka Sławińskich
- Odznakę Przyjaciół Schronisk Młodzieżowych w stopniu srebrnym oraz Odznakę Turysta Przyrodnik w stopniu małym złotym dla Karela Hanuska z Krasnej Lipy
- Odznakę Turysta Przyrodnik w stopniu popularnym i małym brązowym dla Agnieszki Wittig
- Odznakę Imprez na Orientację w stopniu małym brązowym dla Wojciecha, Anny, Magdaleny, Bartłomieja i Krzysztofa Sławińskich
- Odznakę Dużą GOT za wytrwałość dla Tadeusza Sławińskiego
- Odznakę Przewodnika Turystyki Pieszej II klasy dla Krystyny Sławińskiej

Wyróżnienia Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych:

- Złotą odznakę PTSM otrzymali Bogusława Żybort i Stanisław Rutkowski
- Srebrną odznakę PTSM otrzymał Dariusz Urban
- Brązową odznakę PTSM otrzymali Iwona Kalinowska-Tymińska i Jacek Sławiński
- Dyplom Zarządu Głównego PTSM otrzymała Joanna Marczyńska
- Dyplom Zarządu Oddziału Łużyckiego PTSM w Lubaniu otrzymali Uschi Wilde, Klub Czeskich Turystów z Krasnej Lipy, Klub Czeskich Turystów z Nowego Mesta pod Smrkem, Spółdzielnia Mieszkaniowa w Lubaniu, Oddział PTTK „Pogórze Izerskie” w Lubaniu, Janina Łabuz, Barbara Pater, Elżbieta Golba i Wojciech Sławiński
- Podziękowanie oddziału PTSM w Lubaniu otrzymał Marian Kwolik

Dzisiejszą uroczystość wykorzystano także by wręczyć legitymacje nowym członkom Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych.

Po ilości wręczonych odznak i dyplomów widać jak wielu działaczy i osób wyróżniających się w działalności turystycznej zgromadzonych jest w Kole osiedlowym na osiedlu piast w Lubaniu. Widać także, że aktywne są tu całe rodziny i to rodziny wielopokoleniowe. Dobrze to wróży na przyszłość. Ale sama działalność turystyczna to nie wszystko. Wśród wymienionych wyżej osób są krajoznawcy, literaci, fotograficy... Dlatego w części artystycznej prowadzonej przez Bartosza Kuświka dyrektora Miejskiego Domu Kultury w Lubaniu wystąpili: Krystyna Sławińska, która przedstawiła kilka swoich wierszy; Barbara Konopska, która zagrała

na skrzypcach „Taniec węgierski” i „Usta milczą, dusza siewa” oraz Aleksandra Kusio, która zaśpiewała piosenki: „Najpiękniejsza w klasie” i „Miasteczko cud”.



Ze względu na 30-letni okres działalności turystycznej zorganizowano specjalną wystawę, na której zgromadzono prowadzone prawie od początku kroniki oraz odznaki, pamiątki rajdowe, wyróżnienia i inne trofea jakie przypadły w udziale zarówno Klubowi turystycznemu jak i jego członkom. Imprezy organizowane przez Klub osiedlowy to imprezy często wielkie takie, na które zgłaszają się setki i tysiące turystów bez pytania o błahostki. Wszyscy wiedzą doskonale, że organizator tych imprez dokłada wszelkich starań w ich zaplanowanie czy przebieg i nic nie może się na nich wydarzyć. Wszak to dobra robota, rzekłbym nawet bardzo dobra robota.

Nam pozostaje tylko życzyć dalszej owocnej pracy, a przede wszystkim pozyskiwanie nowych działaczy tak by po odejściu na zasłużoną emeryturę obecnej kadry imprezy te nie znikły z kalendarza wydarzeń turystycznych. No i korzystajmy z ich pracy. Bierzmy udział w lubańskich rajdach i cieszymy się wraz z naszymi sąsiadami przemierzając trasy w sąsiadujących z sobą Czechach, Polsce i Niemczech.



Najważniejszym jednak dla nas tym razem miejscem był Młyn Wielisław, wyremontowany i przerobiony na przytulne miejsce do spania przez kolejnych pasjonatów. Ludzie ci zostawili wygodne życie w Wielkopolsce i poświęcili wszystkie siły na przywrócenie zakupionego w roku 2009 młyna do życia. Pierwsze co zrobili to uruchomili elektrownię wodną, która dostarcza niezbędnego prądu. Drugie to przerobili stary zniszczony młyn na wygodny pensjonat, nie pozbawiając obiektu zabytkowych elementów. Zostały one wkomponowane w pomieszczenia jako nietypowa ozdoba. Dzięki temu mamy tutaj swoiste muzeum techniki. Można zatem nawet w czasie niepogody ciekawie spędzić czas, zwłaszcza że przed północą pojawiają się mieszkające tutaj duchy. Nie trzeba ich się jednak obawiać. Poza mało szkodliwymi psikusami są one zupełnie niegroźne. Ba, zaproszone przez nas na poczęstunek, z podziwem patrzyły jak szykujemy jajecznicę z kopy jaj i kilku kilogramów wędlin i kiełbas. Oczywiście, ze zrozumiałych względów nie skusiły się na skosztowanie tego wyjątkowego posiłku.

Zeszyt Historyczny 2/2015 – Janusz Czerwiński i František Jirásko w Bukowcu

Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu wydała Zeszyt Historyczny nr 2/2015. Zawarto w nim przebieg rozmów i dyskusji jakie miały miejsce w czasie spotkania z zaproszonymi gośćmi. Janusz Czerwiński i František Jirásko to prawdziwe legendy, ludzie bez działalności których postrzeganie naszych pięknych gór byłoby o wiele uboższe, a na pewno inne. O tym, że tak właśnie jest świadczy fakt przybycia na spotkanie gości z bardzo odległych miejscowości. Chcieli oni w ten sposób wyrazić swój szacunek i podziw dla ich pracy oraz podziękować im za dotychczasową działalność, także wydawniczą.



Zeszyt Historyczny 2/2015

Część pierwsza

Wprowadzenie

Rozmowa z Januszem Czerwińskim prowadzona przez Krzysztofa R. Mazurskiego

Rozmowa z Františkem Jirásko prowadzona przez Jacka Potockiego
Dyskusja: Stefan Potocki, Krzysztof R. Mazurski, Bartłomiej Ranowicz, Włodzimierz Bayer, Janusz Czerwiński
Jacek Potocki - František Jirásko – karkonoski krajoznawca

Część druga Wydarzenia regionalne

Krzysztof Tęcza:
Spotkanie Ludzi Gór 2015
Projekt Arado
Spotkanie z Zofią Zatorowską
Księga Ducha Gór Carla Hauptmanna po raz trzeci
Emil Krebs – śląski geniusz
Sobieszów według Stanisława Firsza
Wizyta czeskich samorządowców w Polsce
Przyszłość Sobieszowa według Andrzeja Raja
Wystawa fotografii Ryszarda Literackiego

Zeszyt Historyczny 2/2015 - Janusz Czerwiński i František Jirásko w Bukowcu; trzecia publikacja Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu; str. 76, kolor, seria wydawnicza: Zeszyty Historyczne; redakcja: Krzysztof Tęcza, Witold Szczudłowski; skład AD REM Jelenia Góra, druk i wydawca Związek Gmin Karkonoskich

<p>Wydawca: Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie" Jelenia Góra – grudzień 2015 Tekst i foto: Krzysztof Tęcza</p>
--